DOI: 10.14746/sh.2014.15.2.014

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XV (2014/2)
s. 199-221

Robert Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, 325 ss.

Badania Roberta Traby oscylują wokół dwóch kręgów tematycznych: przemian kulturowych i pamięci zbiorowej. Obszarem jego działalności jest przestrzeń pogranicza polsko-niemieckiego w XIX i XX w. oraz Europa Środkowo-Wschodnia.

W 2009 r. nakładem Poznańskiego Wydawnictwa ukazała się książka *Przeszłość w teraźniejszości*, jak podkreśla sam autor — jest to trzeci tom rozmyślań i refleksji nad kondycją współczesnej, polskiej historiografii i miejscem historii w życiu publicznym. Wcześniej ukazały się *Kraina tysiąca granic* oraz *Historia — przestrzenią dialogu*. Robert Traba zdecydował się opatrzyć książkę podtytułem *Polskie spory o historię na początku XXI wieku*. Autor ma na celu wywołanie dyskusji dotyczącej miejsca historii w przestrzeni publicznej. Na początku mamy szkic na otwarcie, czyli „Dwa wymiary historii". Po pierwsze, „Historia jako politikum" — rzecz o konstruowaniu historii i pamięci. Łatwo zauważyć, że wydarzenia historyczne tworzą i scalają naród, tylko czy historyk może być absolutnie obiektywny? Traba porusza kwestie „mitu fundacyjnego", wydarzenia, które buduje nowe państwo, nowy typ społeczeństwa. Jak wynika z rozważań w III Rzeczypospolitej na próżno szukać faktu, który jednoznacznie łączyłby Polaków. Czy jest to wina zmieniających się władz? Czy może sami Polacy nie czują potrzeby zjednoczenia się wokół wspólnej idei zrywającej z piętnem starego systemu? A może należało by odrzucić zawiłe tłumaczenia i odwoływać się do najprostszych przykładów — jak zaleca autor.

Drugi wymiar, „Historii jako metody", dotyczy wyobraźni i interdyscyplinarności. Analizując przeszłość, musimy mieć świadomość, że każda epoka historyków wyznacza swoje standardy badania, selekcjonuje fakty, które są wynikiem potrzeby chwili. Historyk interpretuje fakty, pozbawiając je obiektywizmu. Jednak nie jest to zarzut, gdyż każdy badacz przeszłości musi wykazywać się wyobraźnią, która dynamizuje opis wydarzeń. W toku dalszych rozważań pojawia się specyfika historii narodowej, tworzenia cech wyróżniających Polskę jako naród. Może być to religijność czy romantyczne idee.

Aby zobiektywizować jak najbardziej przeszłość, historyk poza wyobraźnią musi sięgnąć głębiej. Interdyscyplinarność — zdaniem autora pozwala zbudować pełniejszy obraz przeszłości. Jest ona rozumiana jako „metodologiczne spotkanie różnych instrumentów badawczych". Korzystając z różnych metod badawczych, historyk ma szanse zbudować dialog, stawiając nowe pytania. Tym, co bierze udział w konstruowaniu historii i pamięci jest polityka. Niestety, najczęściej chce ona zarzucić pewien

model mówienia i interpretowania przeszłości zgodny z paradygmatem rządzących. Wstępny szkic pozwala czytelnikowi na podjęcie wewnętrznej debaty o miejscu historii w przestrzeni publicznej.

W dalszej części książki mamy trzy kolejne rozważania: „Historia jako politikum", „Historia jako metoda" oraz „Historia jako studium przypadku". Pierwszy z nich dotyczy sporu o historię, próby podjęcia dialogu, a raczej jego braku. Ponownie pojawia się kwestia kreowania historii przez polityków. Budują pamięć opartą na polskich relacjach, nie uwzględniając udziału mniejszości narodowych w tworzeniu jednej wspólnej przeszłości. Tym, co może wywołać dyskusję o nowej polityce historycznej jest konstruowanie historii przy wsparciu grup społecznych, które poza wspólnymi cechami dostrzegają między sobą różnice. Na kształt historii mają wpływ nie tylko wzniosłe wydarzenia, ale również te wstydliwe, zamiatane pod dywan. Aby wywołać dyskusje na temat miejsca historii w przestrzeni publicznej, należy zapomnieć o dwubiegunowym spojrzeniu na państwo z podziałem My — społeczeństwo, Oni — władza. Gruntowna debata może zwiększyć poczucie odpowiedzialności za państwo i lepsze zrozumienie trudnej historii. Doskonałym przykładem budowania nowej polityki historycznej są próby stworzenia wspólnego polsko-niemieckiego podręcznika do historii. Istotne przy tej pracy jest podjęcie dialogu o wzajemnych relacjach, z uwzględnieniem różnych punktów widzenia.

Analizując kolejne treści zawarte w części „Historii jako politikum", czytelnik dowiaduje się o traumie wywołanej II wojną światową, o doświadczeniu, pamięci zbiorowej, która odcisnęła piętno na relacjach z sąsiadami. Ważną rzeczą jest zaakceptowanie własnej historii, również tej złej, świadomie zapomnianej, wstydliwej. Traba w prosty sposób udowadnia, że rozpamiętywanie II wojny światowej z podziałem na role oprawców i ofiar nie służy budowaniu wspólnej ponadnarodowej historii. Dlatego potrzeba dialogu, spojrzenie na historię oczami Niemców, jest pomocne w zrozumieniu przeszłości, a przykładem jest specyfika regionu Warmii i Mazur. Warto w tym miejscu odwołać się do otwartego regionalizmu, którego prekursorem i orędownikiem jest Traba. Jak podkreślił w jednym ze swoich wywiadów, otwarty regionalizm zawarty jest w spojrzeniu na historię jako na przestrzeń dialogu. Wzbogacenie go o relacje z pogranicza, uzupełnienie historii centralnej wpływami mniejszości narodowych. Tym, co zaprzepaszcza lub oddala idee dialogu, jest wzbudzenie spirali nienawiści przez polityków czy media. Szukanie wspólnego wroga, licytowanie się kto miał gorzej, nie poprawi kondycji nowej polityki historycznej. W tym miejscu czytelnik może pokusić się o refleksje nad jego związkiem z najbliższą ojczyzną, czyli z regionem. Krajobraz determinuje wspomnienia, często odwołując się do emocji związanych z przeżywaniem przeszłości na nowo. Taka refleksja może służyć do zrozumienia historii centralnej przez pryzmat najbliższego krajobrazu. W przypadku Warmii i Mazur jest to próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu teren ten należał do Niemców, a jak bardzo jest on nasz? I co można zrobić, aby wpłynął on pozytywnie na relacje między państwami z wykorzystaniem go we wspólnej polsko-niemieckiej debacie o historii.

Druga część — „Historia jako metoda" — zaczyna się od własnych doświadczeń autora podczas prac w Centrum Badań Historycznych oraz tworzenia Wspólnoty

Kulturowej Borussia i z samym Olsztynem, gdzie stowarzyszanie powstało w 1990 r. W części tej przedstawione zostały polsko-niemieckie miejsca pamięci, jak np. projekt w Drwęcku. Który zaowocował wspólnym „czytaniem krajobrazu kulturowego". Ponownie odwołam się do otwartego regionalizmu, którego idea buduje otwarte społeczeństwo. Traba, wybierając region Prus Wschodnich, stara się odnaleźć wspólny pierwiastek dla Niemców, Polaków i Litwinów zamieszkujących te tereny. Świadomość historyczna ma polegać na pozbyciu się lęków, uprzedzeń i ograniczeń, które nie pozwalają korzystać ze spuścizny grup społecznych zamieszkujących tereny Prus Wschodnich. Prace nad otwartym regionalizmem uczą tolerancji i otwartości na zapomnianą przeszłość. Pozwalają odszukać własną tożsamość z udziałem różnych świadków historii. Projekty prowadzone przez Trabę wykazują, że społeczeństwo jest gotowe zmierzyć się z własną przeszłością i chce w pełni zrozumieć i „odczytać krajobraz na nowo".

Dalszą część rozważań Traba poświęca pamięci i jej miejscu w przestrzeni publicznej. Pojawia się koncepcja pamięci zbiorowej i jej oddziaływania na społeczeństwo. Dzięki metodom badawczym i stworzeniu katalogu pytań kwestie trudne, obecne w pamięci pokoleń są ponownie rozpatrywane. Reinterpretacja wydarzeń to nie odbieranie czci komukolwiek, a spojrzenia na przeszłość bez stygmatyzowania zły — dobry. Następnie autor podaje pewne wyznaczniki, które pomogą odnaleźć miejsce pamięci. I nie chodzi tu o poddanie krytyce wydarzenia, które dotyczy dwóch państw, w tym przypadku Polski i Niemiec. Tylko o uwzględnienie charakteru, specyfiki miejsca, które może stać się pomnikiem polsko-niemieckim. Wyjaśniając, miejsce pamięci to nie konkretne miejsce, nie Grunwald czy Cedynia a pewne wspomnienie, kod, symbol, którego celem jest ponadnarodowe spojrzenie z uwzględnieniem regionalnych aspektów. Autor podaje 10 zasad, które pozwolą odnaleźć miejsca pamięci, tworząc jednoczenie tożsamość narodową.

Ponownie wracamy do kwestii doświadczenia, które narzuca interpretowanie przeszłości. Robert Traba powołuje się na przykład Europy Środkowo-Wschodniej, wyjaśniając etymologię nazwy, przedstawia problem, z jakim borykają się obecne władze byłych państw postkomunistycznych. Ze względu na chęć zerwania ze starym systemem, każdy naród, kształtując nową politykę historyczną, używa przeszłości w celach ideologicznych

Na zakończenie części drugiej „Historii jako metodzy" Traba proponuje spojrzenia na pamięć historyczną oczami trzech badaczy: Stefana Czarnowskiego, Jana Assmanna oraz Golo Manna. Pierwszy z nich był znakomitym polskim socjologiem, który w swoich pracach starał się łączyć wpływy szkoły durkheimowskiej: zakładającej łączenie ujęcia historycznego i studium socjologicznego. Traba podkreśla aktualność teorii „niepokornego" socjologa. Obecność historii w przestrzeni publicznej warunkowana jest aktualną sytuacją polityczną. Władza może apologizować historię poprzez wybieranie wzniosłych faktów i wydarzeń, które oddziałują emocjonalnie na społeczeństwo. Następnie przechodzimy do analizy pojęcia historii wyjaśniającej celami moralizatorskimi. W dalszej perspektywie powinny one prowadzić do podjęcia dialogu o „dawności w teraźniejszości". Czarnowski zauważa, że obecności hi-

storii zależy od aktualnych potrzeb pokolenia. W określonym czasie stosuje się inne narzędzia i metody badawcze.

W dalszej części pracy czytelnik zapoznaje się z teorią Jana Assmanna, niemieckiego egiptologa zajmującego się badaniem nad pamięcią w kulturze. Assmann proponuje własną definicję pamięci kulturowej, zbudowanej na doświadczeniach poszczególnych generacji dotyczących jednego społeczeństwa. Zrytualizowanie przeszłości, wybranie określonych wydarzeń, pozwala im trwać w teraźniejszości i służyć jej. Egiptolog używa również pojęcia pamięci komunikatywnej, która odnosi się do żyjących pokoleń i ich przekazu podczas nieformalnych spotkań rodzinnych czy koleżeńskich. Korzeni nowożytnej pamięci należy szukać w starożytnym Egipcie, Rzymie czy Grecji. Assamann udowadnia, że historia jest rezultatem działania i pamiętania, i jedno bez drugiego nie istnieje. Pamięć i zapamiętanie są udziałem jednostek, które dążą do trwania historii poprzez zbudowanie wspólnych więzi.

Część drugą zamyka tekst o poglądach Golo Manna, niemieckiego filozofa i historyka, biorącego czynny udział w debatach historycznych w Niemczech. Traba przedstawia biografię Manna, odwołując się do postaci jego ojca Tomasza i omawia twórczość Golo Manna z naciskiem na *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*. Niemiecki filozof opisuje historię Niemiec poprzez wielkie wydarzenia czy spory polityczne, uwzględniając działania jednostek. Postać Manna przedstawia Traba zapewne w celu przedstawienia czytelnikowi nowego spojrzenia na Niemcy. Podkreślenia, że moralnie, tj. uczciwie, napisana książka historyczna może stać się bardzo ważną publikacją dla społeczności niemieckiej.

Ostatnia, trzecia części książki Traby to studium pt. „Historia jako studium przypadku". Porusza w niej kwestię tradycji, pogranicza, problematyki pojęcia kresów oraz idei wielokulturowego Berlina. Autor, odwołując się do koncepcji Assmanna, pisze o pamięci komunikatywnej i pamięci kulturowej, związanej z doświadczeniem zbiorowości oraz z sakralizacją przeszłości. Między obydwoma rodzajami pamięci dochodzi do interakcji: jeżeli pamięć komunikatywna odnosi się do własnych przeżyć jednostki, to pamięć kulturowa polega na umieszczeniu indywidualnych doznań w odniesieniu do przeszłości całej zbiorowości. Biorąc pod uwagę wymienione pojęcia, łatwiej zrozumieć znaczenie terminu pogranicze w kontekście relacji polsko-niemieckich. Na przykładzie warmińskiej Prudy Wielkiej czytelnik może przekonać się, w jaki sposób Niemcy byli obecni na polskiej wsi. Specyfika Prudy polega na tym, że ma ona dokładnie spisaną historię sprzed ponad 100 lat. Przeszłość została w tym miejscu zapamiętana. Dzięki badaniom historycznym oraz pamięci mieszkańców stosunki polsko-niemieckie ponownie ożyły.

Kolejnym ciekawym wątkiem ułatwiającym zrozumienie relacji polsko-niemieckich jest wielokulturowość Berlina z udziałem Polaków. Autor przedstawia historię Berlina poczynając od XVIII w. przez pryzmat polskich doświadczeń, czego rezultatem jest projekt „My Berlińczycy! Wir Berliner! Polacy w rozwoju Berlina (XVIII–XIX wiek)". Zakłada on opowiedzenie historii Berlina przez Polaków. Zaletą projektu jest jego długofalowość, już sam tytuł sugeruje, że jest to coś więcej niż tylko powtarzający się spór o wypędzonych. Czy zasadne jest używanie hasła „polscy berlińczycy"? Czy wyróżniają się oni czymś szczególnym? Traba nie daje odpowiedzi na te pytania,

podkreśla jednak w jaki sposób współcześni Polacy przybywający do stolicy Niemiec i potrafią mimo różnic zasymilować się.

Całość książki zwieńczona jest refleksją autora o Niemcach. Przez doświadczenia własnej rodziny, Traba przedstawia w jaki sposób ewoluował jego stosunek do sąsiadów z za Odry. Doświadczenia z dzieciństwa stały się powodem założenia Borussii. Tylko wieloaspektowy dialog pozwoli na zbudowanie relacji polsko-niemieckich opartych na tolerancji i wzajemnym poszanowaniu.

Praca Roberta Traby uświadamia jak ważna jest rozmowa o historii i jej obecność w przestrzeni publicznej. Nie bez powodu słowem występującym najczęściej na kartach książki jest dialog. I nie chodzi tu o sąd nad Niemcami, tylko o gruntowne zrozumienie wzajemnego wpływu na historię, bez odcinania się od tego, co działo się podczas II wojny i wcześniej. Nie musimy w nieskończoność mnożyć różnic, wystarczy poszukać w pamięci, by znaleźć podobieństwa. Sam tytuł książki zakłada wspólny akord między przeszłością a teraźniejszością. Dzięki pamięci i wspomnieniom przeszłość nie jest zapomniana tylko trwa, oddziałuje na to, co dzisiaj się wydarza. Czasem wystarczy zbadać historię własnej rodziny, by dowiedzieć się jak dużo w nas z Niemców. To nie jest powód do ubolewania, a okazja do zmierzenia się z przeszłością. Należy zerwać ze schematem Polaków jako ofiar, z wewnętrzną martyrologią. Dialog nie ma być eskalacją konfliktu, a próbą pokazania różnic i ich zaakceptowania. Książka Traby jest lekcją tolerancji i pokory wobec nas samych i naszych sąsiadów. Nie da się stworzyć jednej, ponadwymiarowej historii państwowej, która bardzo często opiera się na istnieniu wspólnego wroga. Przeszłość określa teraźniejszość, czasem ją stygmatyzując. Dlatego tak ważna jest obecność historii w przestrzeni publicznej.

Paulina Grzejszczak

Saul Friedländer, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci*, przekład M. Szuster, wstęp P. Śpiewak, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, 126 ss.

Saul Friedländer jest badaczem i teoretykiem historii, z którym niewielu może się równać, jeśli chodzi o świadomość możliwości historiografii w obliczu wydarzenia Holokaustu. Od jakiegoś czasu trwają żywe dyskusje nad historycznym dorobkiem Friedländera, gdzie podkreśla się, że w jego pracy samoświadomość badawcza otworzyła się na zniesienie ograniczeń, jakie narzucają jej z jednej strony czysty pozytywizm historyczny, a z drugiej projekt historii określony przez paradygmat *linguisticturn*. W ten sposób coraz częściej próbuje się historykowi oddać sprawiedliwość i ocenić jego wpływ na historiografię za sprawą poruszonych przezeń zagadnień w kontekście przyszłości myślenia historycznego w ogóle, zaś w szczególności w przypadku studiów nad nazizmem i Holokaustem[1].

[1] Zob. np.: Ch. Wiese, P. Betts, *Years of Persecution, Years of Extermination: Saul Friedländer and the Future of Holocaust Studies*, Continuum, New York — London 2010; D. Stone, *Saul*